Rok XVI. Nr. 143. Piątek 26 czerwca 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA“. Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lebiodzka 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja Nr 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni“ S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Wyjazd ministrów.

WARSZAWA, 25.6. (Tel. wł.) Dziś wieczorem wyjechali ministrowie Janicki i Klarner na otwarcie wystawy w Grudziądzu.

Nowy sufragan.

WARSZAWA, 25.6. (Tel. wł.) Papież mianował sufraganem warszawskim prałata księdza Władysława Szczęśniaka obecnego proboszcza parafji św. Barbary w Warszawie.

O statut organiczny G. Śląska.

WARSZAWA, 25.6. (Tel. wł.) We wtorek 30 b. m. w Ministerjum Spraw Wewnętrznych odbędzie się posiedzenie komisji dla uzgodnienia statutu organicznego Śląska z Konstytucją Rzeczypospolitej.

Zapas złota w Banku Polskim.

WARSZAWA, 25.6. (Tel. wł.) W drugiej dekadzie czerwca zapas złota Banku Polskiego wzrósł o 15 miljonów 11 tysięcy złotych, natomiast zapas walut netto zmniejszył się o 18,6 miljonów złotych. Obieg biletów Banku zmniejszył się o 18,8 miljonów zł.

Rokowania handlowe polsko-hiszpańskie.

WARSZAWA, 25-6. (Tel. wł.). Rokowania handlowe polsko-hiszpańskie, prowadzone w Madrycie, zostały chwilowo odroczone, w nadziei, że rząd polski będzie mógł, po poprawieniu się bilansu handlowego obniżyć cło importowe na pomarańcze, stanowiące główny przedmiot eksportu Hiszpanji do Polski.

Ustawa o organizacji naczelnych władz wojskowych w komisji wojskowej.

Odnośny artykuł przyjęto jednomyślnie.

WARSZAWA, 25.6. (Tel. wł.) Sejmowa komisja wojskowa uchwaliła artykuł ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych, dotyczący kompetencji generalnego inspektora wojsk. Dokoła tej sprawy toczyła się gorąca dyskusja. Szczególnie ostro wystąpił w trakcie debaty poseł Miedziński (Wyzwolenie). W końcu jednak artykuł ten został przyjęty jednomyślnie. Artykuł odnośny brzmi: „Inspektor generalny wojny, planów operacyjnych, mobilizacyjnych i koncentracji.

Plany opracowuje pod przewodnictwem szefa sztabu sztab generalny, a zatwierdza minister Spraw Wojskowych na wniosek generalnego inspektora wojsk. Generalny inspektor kieruje pracami inspektora armi i inspektora broni odnośnie do zadań, oczekujących ich na wypadek wojny, oraz kieruje grami wojennemi i manewrami. Wykonywuje bezpośrednio, lub pośrednio przez inspektorów broni i szkół inspekcję dowództw, oraz wszystkich formacji broni i służb. Stawia wnioski na obsadę wyższego dowództwa. Przewidzianą na wypadek mobilizacji, opinjuje obsadę pokojową“.

Protest gdańszczan przeciwko cłom w Polsce.

Cła zmniejszają im zyski.

GDANSK, 25.6 (Pat.) Odbyło się tu zgromadzenie związku gdańskich przedstawicieli handlowych, na którem przewodniczący, Ramm wystąpił ostro przeciwko cłom Polski i zaproponował rezolucję, przyjętą przez zebranych, domagającą się od senatu gdańskiego, oraz izby handlowej, poczynienia odpowiednich kroków w związku z tą sprawą. Podkreślić należy, że gdańscy przedstawiciele handlowi operują wyłącznie w Polsce, skąd czerpią duże zyski jak np. Ramm, przewodniczący wzmiankowanego związku jako przedstawiciel znanych aparatów do gaszenia pożaru „Minimax“ wyciągał z Polski rocznie około 1 miljona złotych.

Konwencja turystyczna polsko-czeska.

WARSZAWA, 25-6. (Tel. wł.). Wejście w życie konwencji turystycznej, oraz umów o małym ruchu granicznym między Polską a Czechami zależy od ratyfikacji przez ciała ustawodawcze obu państw. Niezależnie od tego obie umowy wymagają ustalenia przez obie strony pewnych przepisów wykonawczych, których opracowanie jest w toku. Dla uzgodnienia stanowiska projektowana jest z końcem czerwca lub początkiem lipca odpowiednia konferencja.

Zgon p. Anusza.

WARSZAWA, 25 6. (A. W.) Wczoraj wieczorem zmarł tu były komisarz rządowy na miasto Warszawę, p. Anusz.

Podróż rumuńskiej pary królewskiej.

BIAŁOGRÓD, (Ros.) Według otrzymanych tu wiadomości w końcu czerwca król Ferdynard i królowa Marja rumuńscy mają przybyć do Jugosławji, gdzie spędzą pewien czas w zamku królewskim nad jeziorem Bled w Słowencji. Następnie król Ferdynand uda się do Francji w celach kuracyjnych, a królowa Marja wyjedzie do Anglji.

W drodze powrotnej rumuńska para królewska spotka się w Szwajcarji i powróci do Bukaresztu około 25 sierpnia.

Echa śląskie.

Strajk robotników budowlanych.

KATOWICE, 25 6. (Telefonem). Ponieważ związek pracodawców zignorował wszystkie propozycje komisarza demobilizacyjnego zdążające do załagodzenia zatargu między pracodawcami a robotnikami o poprawę zarobków budowlanych związek robotników ogłosił strajk.

Zemsta bezrobotnego.

KATOWICE, 25-6. (Telefonem). Dziś o godz. 6-ej rano zastrzelił w Nowej Wsi (pow. Katowicki), robotnik górniczy Józef Cipa, zawiadowcę kopalni Hildebrandt w Nowej Wsi Karola Kubnę. Jak stwierdzono, Cipa zaczaił się przy drodze do kopalni i strzelił do przechodzącego do pracy Kubny z karabinu z odległości 200 mtr. Kubna ugodzony z tyłu postrzałem natychmiast skonał.

W czasie pościgu za Cipą postrzelił tenże ciężko murarza Piotra Chroboczka, oraz st. sztygara Maksa Ziegerta. Obaj przewiezieni zaraz do szpitala hutniczego w Nowej Wsi zmarli wkrótce z powodu śmiertelnych postrzałów w brzuch. Zwłoki Kubny odstawiono do kostnicy Spółki Brackiej w Bielszowicach.

Cipa zbiegł do lasu w kierunku powiatu pszczyńskiego. Policja zarządziła natychmiastowy pościg. Widząc się osaczonym przez policję, Cipa popełnił samobójstwo.

Na miejsce wypadku wyjechała z Katowic w czwartek rano komisja złożona z dyr. policji Gebhardta, podprokuratora Piechowicza i komendanta powiatowego Policji Wojewódzkiej p. insp. Niewiadomskiego. Z polecenia p. wojewody wyjechali w południe do Nowej Wsi, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Dr. Minasowicz i kierownik starostwa katowickiego p. Dr. Seidler. Dochodzenia urzędowe wykazały, że przyczyną zbrodniczego czynu Cipy jest zemsta osobista z powodu wypowiedzenia mu pracy.

Rumunja zamawia samoloty.

BUKARESZT, (Rps.). Dziennik „Adwerul" komunikuje, że rząd rumuński postanowił zakupić w firmie Fokkera partję samolotów z motorami Hispano-Suiza o sile 300 HP. Dziennik podaje, że chodzi tu o samoloty, które nie zostały przyjęte przez rząd sowiecki wobec tego, że motory były wadliwe. Rząd rumuński zamierza zamienić je na motory typu „Jaboir", wyrobu angielskiego. Cena samolotu ma wynosić 4 miljony lei.

Proces studentów niemieckich.

MOSKWA, (Rps.). Rozpoczął się tu proces trzech studentów niemieckich — Kindermana, Gitnara i Wolszta, którzy przed kilkoma miesiącami przybyli z Berlina do Rosji sowieckiej w celach naukowych i zostali tu aresztowani pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej. Akt oskarżenia zarzuca im należenie do organizacji antysowieckiej, zbieranie w celach szpiegowskich tajnych informacji o stanie gospodarczym Rosji sowieckiej i organizowanie zamachu w celu zabicia Skalina i Trockiego. Oskarżeni zażądali powołania z Niemiec całego szeregu świadków, w tej liczbie byłego kanclerza Rzeszy — Michelisa.

Konferencja nauczycieli panstw bałtyckich.

RYGA, (Rps.) Została tu otwarta w gmachu teatru narodowego konferencja nauczycieli państw bałtyckich z udziałem przedstawicieli zrzeszeń nauczycielskich Łotwy, Litwy i Estonji. Mowy powitalne wygłosili przedstawiciele rządu łotewskiego.

Wł. Reymont komandorem Legji Honorowej.

PARYŻ, 25.6. (Pat.) Władysław Reymont został mianowany komandorem Legji Honorowej.

Z posiedzenie Sejmu.

Jeszcze reforma rolna. — Poseł Stroński i poseł Witos. — Znowu obstrukcja „Wyzwolenia".

WARSZAWA, 25.6. (Tel. wł.) Cały dzień dzisiejszy zajęły obrady nad reformą rolną. Najbardziej fascynującym momentem było starcie pomiędzy posłem Strońskim a Witosem. Pierwszy wystąpił jako bezwzględny przeciwnik projektu reformy rolnej, drugi jako jego obrońca. Obrady rozpoczęto przemówieniem posła Bitnera (Ch. D.), przyjmując z pewnemi zastrzeżeniami projekt. Natomiast pos. Małakiewicz (Ch. N.) stanął w obronie projektu, poczem zabrał głos pos. Stroński (Ch. N.) P. Stroński w przemówieniu, noszącem charakter polemiczny, zaatakował przedewszystkiem Piastowców, wykazując, że taktyka ich p o l e g a j ą c a na wywłaszczeniu m o ż e doprowadzić do konsekwencji nieobliczalnych.

Popołudniu przemawiał najpierw p. Rogula (Klub Białoruski), który całą reformę uważa za czynnik polonizatorski. Poczem wygłosił poseł Witos bardzo obszerne przemówienie, w którem polemizował z pos. Strońskim i stwierdził, że reforma rolna jest koniecznością dziejową i że ofiarą jej muszą paść nawet ziemianie, którzy nie przeprowadzą parcelacji dobrowolnej i dlatego musi być zastosowany przymus. Wreszcie pod adresem lewicy zauważył, że całą swoją taktyką demagogiczną utrudniała ona dotąd realizowanie reformy.

Po pos. Witosie zabrał głos poseł Kwapiński, (P.P.S.) którego zjawienie się na trybunie „Wyzwolenie" przywitało waleniem w pulpity i okrzykami: „Piastowiec pepeesowski".

Poseł Kwapiński dowodził, że reforma rolna jest koniecznością ze względu na nędzę wsi. Ludność Kresów również musi korzystać z tej reformy.

Następnie przemawiał poseł Thugutt, który polemizował z posłem Strońskimi i domagał się od rządu ogłoszenia w 1926 roku wykazu majątków, które mają być rozparcelowane.

Rokowania handlowe polsko - niemieckie.

Trudności niemieckie.

BERLIN, 25 6. (Pat) Prasa niemiecka opublikowała dziś następującą półoficjalną notę o rokowaniach handlowych z Polską: Jakkolwiek obie strony uważają za konieczne jaknajprędze zawarcie prowizorjum handlowego, delegacja niemiecka nie otrzymała dotychczas odpowiedzi na swe propozycje z ubiegłej soboty. Prasa warszawska wypowiada mniemanie, że zawarcie konwencji na zasadzie w z a j e m n e g o największego uprzywilejowania nie jest możliwe. Od pierwszego dnia rokowań rząd niemiecki nie przestał podkreślać, że nie zgadza się na podpisanie żadnej konwencji, z którejby pod względem celnym towary niemieckie nie były traktowane na równi z towarami innych krajów. Podczas gdy delegacja niemiecka oczekuje jeszcze odpowiedzi na swe propozycje, to rząd polski wydał rozporządzenie, zakazujące importu całego szeregu najważniejszych artykułów eksportowanych przez N i e m c y. Wzmiankowane rozporządzenie dotyczy wyłącznie prawie towarów niemieckich. W brzmieniu swojem odnosi się ono wprawdzie także do innych krajów, jednakże z krajami tymi Polska ma konwencje handlowe, regulujące te kwestje. Rozporządzenie polskie jest więc krokiem rozpoczynającym wojnę ekonomiczną i podjętą w czasie toczących się rokowań. Rzucone w ten sposób wyzwanie rząd niemiecki podejmuje i nie cofnie poprzednich swych propozycji. Jest oczywistem, że Niemcy zgodzą się na podpisanie konwencji tylko po zawieszeniu wymienionego rozporządzenia wydanego przez polskiego ministra skarbu w dniu 24 b.m. Rozporządzenie to wchodzi w życie w dniu 27 czerwca. Jest oczywistem, że z dniem tym rząd niemiecki przystąpi również do represji celnych

Sytuacja w Chinach staje się krytyczna

Naprężenie w porcie Amoy.

PARYŻ 25.6. (Pat.) Nadeszły tu wiadomości, z których wynika, że sytuacja w Chinach staje się coraz bardziej krytyczna. W porcie Amoy, położonym naprzeciwko wyspy Formozy, stan jest szczególnie naprężony, gdyż studenci usiłują tam wtargnąć do strefy międzynarodowej.

Dwie noty chińskie.

PEKIN, 25.6. (Pat.) Chiński minister spraw zagranicznych złożył na ręce przedstawicieli dyplomatycznych dwie noty: pierwsza z nich ponawia żądania, sformułowane w Szanghaju przez delegatów chińskich, a dotyczące uregulowania konfliktu drogą wypłacenia odszkodowań, usprawiedliwienia się władz europejskich, wreszcie przyjęcia z powrotem do pracy strajkujących. Druga nota domaga się anulowania istniejącego traktatu.

KANTON. 25.6. (Pat.) Kobiety i dzieci pozostające jeszcze w Shameen, wyjechały do Hong-Kongu.

Nowy protest Karahana.

BERLIN. 25.6. (Rps.) Jak donoszą z Pekinu, przedstawiciel sowiecki Karahan przesłał rządowi chińskiemu notę protestującą z powodu konfiskaty sowieckiej poczty dyplomatycznej i bagażu radcy przedstawicielstwa sowieckiego w Pekinie. Karahan twierdzi, że konfiskata została dokonana pod wpływem dyplomatów cudzoziemskich.

Bezprawia sowieckie.

Wysiedlanie Polaków.

MOSKWA (Rps) Nawet organ partji komunistycznej „Prawda" oburza się z powodu nadużyć popełnianych przez władze sowieckie w Mińsku przy wykonywaniu dekretu o wysiedleniu ze strefy pogranicznej byłych obywateli ziemskich. „Prawda" pisze, że miejscowi przedstawiciele władz sowieckich skorzystali z tego dekretu, aby przeprowadzić w szerokim zakresie wysiedlenie Polaków i osób, posiadających rodziny w Polsce i oburza się z powodu tych nadużyć.

Winni nadużyć przedstawiciele administracji mają być pociągnięci do odpowiedzialności, a treść dekretu o wysiedleniu ma być zakomunikowaną ludności specjalnemi plakatami we wszystkich miejscowych językach.

Przewrót w Grecji.

ATENY, 25.6. (A.W.) Donoszą, że pozycja greckiej partji militarnej wzrasta coraz bardziej. Minister wojny uzasadniał wczoraj w komisji wojskowej Zgromadzenia Narodowego daleko idące zarządzenia dotyczące uzbrojenia i zamówienia, broni. Rząd domaga się jednego miljarda drachm na cele wojskowe, a oprócz tego nadzwyczajnych kredytów w wysokości dalszego miljarda drachm. Dla obrony kraju partja wojskowa uważa jednak przedłożenie rządu wobec konfliktu z Jugosławią za niewystarczające.

Oficerowie obsadzili gmachy publiczne.

ATENY, 25 6 (A.W.) Grupa oficerów rewolucyjnych obsadziła wczoraj wszystkie gmachy publiczne i zażądała natychmiastowego ustąpienia rządu Kopulosa. Przedstawicielem tej grupy jest generał Pangulos i admirał Hadikyriakos. Generał Pangulos oświadczył że postawą rewolucji jest nastrój i żądania całego narodu, który domaga się lepszej organizacji naczelnej i administracji państwowej i zaniechania dotychczasowego marnotrawstwa.

Brednie dziennika gdańskiego.

GDAŃSK, 25.6 (Pat.) Tutejszy organ nacjonalistów niemieckich, „Danziger Allgemeine Zeitung" omawiając przesilenie w senacie gdańskim pisze m. in. że Polacy oczekują sposobności, która umożliwiłaby im wcielenie Gdańska do Polski. Jest to tajemnica wszystkim znana. Jasnem jest że wszelkie niepowodzenia w wolnem państwie, z których Gdańsk nie będzie w możności się tłumaczyć, dałyby Polsce pożądaną sposobność do interwencji, a tem samem do wcielenia Gdańska do Polski. Nawiązując do powyższych słów dziennika niemieckiego, „Baltische Presse" oświadcza, że artykuł ten należy w najdobitniejszy sposób napiętnować. Ma on na celu prowadzenie nadal nieodpowiednich manewrów przeciwko Polsce i odgrzewa znane aż do przesytu kłamstwa niemieckie o rzekomych dążeniach Polski do aneksji Gdańska. Ma on dalej na celu sztuczne wytworzenie mętnej atmosfery, z której łatwo można wyłowić jakąś korzyść, atmosfery, która wyrządziła już tyle szkód gospodarczym stosunkom polsko-gdańskim, przyczem Gdańsk był zawsze stroną poszkodowaną.

Kolonizacja żydowska w Rosji.

MOSKWA, (Rps.). Z Kijowa donoszą, że rada komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej uchwaliła dodatkowo wyznaczyć dla potrzeb żydowskiej kolonizacji rolniczej na Ukrainie jeszcze 32 tys. dzies. ziemi uprawnej. W ten sposób ilość ziemi, przeznaczonej na kolonizację żydowską na Ukrainie dosięgnie 80 tys. dzies., a na całem terytorjum Rosji sowieckiej 150 tys. dzies.

Prasa francuska o mowie Chamberlaina.

PARYŻ 25.6. (Pat.) „Figaro" zaznacza, że poglądy Chamberlaina są zbyt jasne i zbyt realistyczne, aby nie miały stopniowo opanować umysłów wszystkich Anglików. Zdaniem dziennika, potępiając politykę odosobnienia, Chamberlain okazał się prawdziwym mężem stanu.

„Gaulois" zauważa, że oświadczenia Chamberlaina, dotyczące poszanowania istniejących traktatów, dowodzą istnienia w Anglji nastroju, który wzbudzi u Niemców zbawienne refleksje.

Nowa konferencja państw bałtyckich.

GDAŃSK, 25.6. (Pat.) „Baltische Presse" donosi z Tallina, że estoński minister spraw zagranicznych zaproponował rządom: Finlandji, Łotwy i Polski odbycie konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich i Polski w dniu od 20—30 sierpnia r. b. w Tallinie.

Buchalterja bankrutów.

Na porządku dziennym obrad Sejmowych znalazł się projekt ustawy o „parcelacji i osadnictwie". Pod tym pozytywnym, zachodnio europejskim szyldem kryje się typowa dla wschodu Europy sprawa t. zw. reformy rolnej, z nieodłącznym wywłaszczeniem, jako magicznym środkiem na wszystkie niedomagania ludu wiejskiego.

W toku rozpraw parlamentarnych będziemy mieli sposobność zająć szczegółowe stanowisko w tej sprawie.

Na razie przestrzec pragniemy Sejm i opinję publiczną przed jednem.

Sprawę t. zw. reformy rolnej uznało za znakomitą okazję do zrobienia karjery politycznej stronnictwo „Wyzwolenie". Dla tego stronnictwa jest to koń, na którym chciałoby przyjechać do mety przy najbliższych wyborach.

Przy takiem postawieniu sprawy jedynem rozstrzygającem kryterjum stają się szanse wyborcze, a sama sprawa przedstawia wartość ataku wyborczego. Interesy państwowe, narodowe, gospodarcze i społeczne schodzą na plan dalszy, a na czoło wybija się dążność przelicytowania wszystkich w radykalizmie.

Proces demagogicznej licytacji już się rozpoczął. „Wyzwolenie" wyrównało front na lewo, w kierunku bolszewizmu. „Wyzwolenie" domaga się odebrania majątków ziemskich ich właścicielom bez odszkodowania, twierdząc, że to urządzi wieś polska. Odpowiednia akcję propagandystyczną rozwinęło w całym kraju. Poważnego konkurenta w radykalizmie znalazło tylko jednego: bolszewicy idą jeszcze dalej; są poprostu za zabraniem ziemi bez przeoblekania tego w formę prawną.

Uważalibyśmy za wysoce niebezpieczne, aby jakakolwiek inna partja uznała za możliwe dla siebie i za celowe licytować się z „Wyzwoleniem" i przekonywać masy włościańskie, że i ona jest radykalną w swych parcelacyjno-osadniczych koncepcjach.

Byłoby to nietylko szkodliwe, lecz i bezcelowe.

Jeśli bolszewicy i „Wyzwoleńcy" odwołują się do najciemniejszych instynktów drapieżności i chciwości, to podnieść należy, że z daleko większym skutkiem apelować można w Polsce do zdrowego rozsądku i poczucia interesu ogólnego wśród mas włościańskich. Zdrowy instynkt ludu polskiego jeszcze nigdy nie zawiódł tych, którzy jasno i odważnie ze swojem stanowiskiem do ludu poszli. Wymaga to jedynie odwagi cywilnej, o którą tak trudno w Polsce, oraz pewnej ilości pracy popularyzacyjnej, która — niestety, wobec wielkiego wyczerpania nerwowego działaczy społecznych — przybrała nieco słabsze tempo.

Wszelkie projekty wybujałe, obiecujące rzeczy niemożliwe, nierealne, kończą się rozczarowaniem tych, co w obiecanki lekkomyślnie uwierzyli i klęską tych, co nieodpowiedzialnie obiecanki propagowali. Taki smutny los czeka „Wyzwolenie" za jego nieziszczalne hasła jak żagiew rzucane w tłumy ludności wiejskiej.

Dla „Wyzwolenia" radykalizm w kwestji t. zw. reformy rolnej stanowi ostatnią deskę ratunku. „Wyzwolenie" jest stronnictwem, które politycznie uległo bankructwu i rozkładowi. Jest trupem, który usiłują teraz galwanizować radykalizmem w sprawie rolnej. Daremne trudy.

Stronnictwo z odciętą głową (przeszła do klubu pracy, rozsadzane ostrą walką frakcyjną i osobistą, pozbawione steru i linji przewodniej, toczone rakiem bolszewizmu, oddając się równie jaskrawej i krzykliwej, jak bezpłodnej opozycji — daremnie sili się zostać osią dyskusji agrarnej, daremnie kładzie się na progu sali Sejmowej i woła: po moim trupie.

Nad jego aktorskimi gestami, nad jego buchalterją wyborczą, nad jego polityką... dla ulicy — stronnictwa polskie przejść winny śmiało do porządku dziennego. Z „Wyzwoleniem" liczyć się należy w takim jedynie stopniu, w jakim to rozkładające się stronnictwo na to zasługuje. Nie więcej.

Jego nieodpowiedzialna demagogja nie może być dla Sejmu przeszkodą w rzeczowem, wszechstronnem i spokojnem traktowaniu sprawy. Kiedy jak kiedy, lecz w momencie depresji finansowej i kryzysu gospodarczego nie wolno z kapitalnej sprawy parcelacji i osadnictwa robić igraszki partyjno-wyborczej.

PRACA „FABZAWKOMÓW" W ROSJI.

Dla ochrony praw robotnika w Rosji mają służyć tak zw. „fabzawkomy", t. j. wybieralne komitety robotnicze, oddzielne dla każdej instytucji, fabryki czy też przedsiębiorstw. Nadzieje, jakie pokładali robotnicy w „fabzawkomach" zupełnie się nie ziściły, rzadko kiedy bowiem pracują one dla dobra mas robotniczych, a idą ręka w rękę z administracją i organami władzy sowieckiej przeciw robotnikom. Ospałość i brak przejawów żywszej pracy „fabzawkomów" jest mile widzianą przez bolszewików, tym sposobem bowiem umysł robotnika pozostaje nadal w głębokich ciemnościach, podczas gdy uświadomiony mógłby więcej krytycznie patrzyć na działalność partji komunistycznej i nie dałby się tak bezkarnie wyzyskiwać przez rząd „robotniczy".

Jako ilustracja działalności „fabzawkomów" niech posłuży autentyczny obraz zebrania informacyjnego zarządu „fabzawkomu" w jednem z przedsiębiorstw Nowo-Nikołajewska, od którego inne rzadko kiedy stoją na wyższym poziomie, a nawet często i na niższym.

Towarzysze! Przywołuję zebranie do porządku, uroczyście oświadczył przewodniczący „fabzawkomu", siadając równocześnie za stołem. Powoli w biurze, gdzie odbywało się zebranie, z a l e g ł a cisza.

Uważam więc zebranie za otwarte. Na porządku dziennym znajdują się: sprawozdania „fabzawkoma", komisji kulturalnej i sprawa indywidualnego członkowstwa. Czy niema sprzeciwów?

Należałoby o mieszkaniach pomówić —nieśmiało wtrącił jeden z robotników.

—Towarzysze, z wszelkiem, że tak powiem, drobiazgami proszę nie wyrywać się,—burknął przewodniczący.

—Towarzyszu Nosow, a nie możnaby wstawić na porządek dzienny sprawy szkoły?

—Albo urządzenie łaźni?

— Będzie o tem mowa w sprawach bieżących. A więc porządek dnia przyjęto. Pozwólcie przystąpić do pierwszego punktu.

Kosmaty, młody człowiek, sekretarz „fabzawkomu" podchodzi do stołu.

Sprawozdanie nasze obejmuje trzy miesiące. W czasie tym urządzono 4 walne zebrania robotnicze, odbyło sześć posiedzeń „fabzawkoma" i — zamruczał sekretarz — rozstrzygnięto kwestyj: kulturalnych—2, dotyczących ochrony pracy —1, różnych — 12. W ten sposób widzimy ze sprawozdania, iż „fabzawkom" pracował.

— Nic nie widać—mruknął któryś z robotników.

Sekretarz ciągnął dalej: Od „gubotdieła" otrzymano 16 pism, wysłano tam 27, co świadczy o doskonałej łączności wzajemnej.

—Skończył?—zapytał przewodniczący.

—Skończył. Nie potrzeba przecież całej beletrystyki.

—Czy są jakiezapytania?—pyta przewodniczący.

—Dlaczego zwolniono robotnika Jakowlewa?

—Dlaczego dotychczas jeszcze niema beczki z wodą?

—Co zrobiono w sprawie ochrony pracy?

— Czy prędko wydadzą ubrania robocze?

—Dlaczego „specowi" dali mieszkanie, a nam nie?

—Dlaczego...

— Towarzysze, wołynął wniosek, aby zakończyć interpelację. Ja głosuję..

— Ja mam zapytanie...

— Ja mam...

—Przywołuję zebranie do porządku. Pozwólcie przecież powiedzieć?—oświadczył tonem bezapelacyjnym przewodniczący.

—Widzicie, teraz jest już szósta godzina, a ja o wpół do 8 muszę być w „gubotdiele", jeżeli więc zajmiemy się sprawami nieistotnemi, to się spóźnię. A więc towarzyszu sekretarzu, proszę odpowiadać.

—Towarzysze, co się tyczy zwolnienia Jakowlewa, to sprawa ta nie leży w kompetencji „miestkoma", a kto chce dowiedzieć się, może po zebraniu zwrócić się do członka R.K.K. tow. Nosowa.

—Dlaczego niema beczki z wodą?— na to pytanie, towarzysze, powiem, że „fabzawkom" ma i tak dużo do roboty. „Fabzawkom" wydał rozporządzenie administracji, zarządzający zaś powiedział stróżowi, jego więc zapytujcie.

— Co zrobiono w sprawie ochrony pracy? Dziwne pytanie, przecież widać to z całej roboty „fabzawkomu", w szczególności powiem jednak, że „fabzawkom" dokonał oględzin podwórza fabryki, zestawił akt i skierował go do „gubotdieła".

— Pytania wyczerpane, kto jest za otwarciem dyskusji?

—Podniósł się las rąk.

—Towarzyszu przewodniczący, ponieważ sprawozdanie miało charakter tylko informacyjny, przeto sądzę, że nie potrzeba dyskusji, postawił wniosek sekretarz.

— Ja także tak sądzę — rzekł przewodniczący.

—Przeciw—odezwały się stanowcze głosy.

—Przewodniczący zarządził głosowanie. 35 głosów za dyskusją 2 przeciw, 7 wstrzymujących się.

Wystąpiło z 10 mówców i wszyscy podkreślali zgodnie, że wewnątrz fabryki roboty „fabzawkoma" nie widać.

Ostatni otrzymał głos sekretarz.

— Towarzysze, rzeczywiście są pewne zaniedbania w pracy „fabzawkomu", lecz muszę wyznać, iż musimy trzymać się tych wskazówek, które nam daje „gubotdieł". Co się tyczy zimna, beczki z wodą — to drobiazg, załatwimy go. Co się tyczy sprawozdań, to prawdę mówiąc, myślałem o nich, ale czasu nie starczyło.

W dalszym ciągu sekretarz usprawiedliwiał się tam, że „gubotdieł" nic mu nie mówił, sam zaś nie wiedział o tem lub owem.

—Towarzysze, późna już godzina, ja myślę, że czas już zamknąć zebranie.

— Zebranie zamykam—rzekł przewodniczący. A na nowem zebraniu znowu historja ta sama.

T. Olsz.

Plany komunistów w Afryce północnej.

Wychodzące w P a r y ż u „Ruskoje Wremia", prowadzące stałą kampanję anty-bolszewicką zamieszcza następujące ciekawe szczegóły o działalności i planach trzeciej międzynarodówki w północnej Afryce:

Jak wiadomo, międzynarodówka komunistyczna prowadzi wzmożoną agitację wśród ludności tuziemczej kolonji francuskich i angielskich. Agitacja ta jest prowadzona pod hasłem walki z wpływami europejczyków i w tym celu rezygnuje często kroć z haseł komunistycznych aby tylko wywołać wśród tuziemców niezadowolenie i wzburzenie przeciwko kolonizatorom europejskim. Przed kilkoma dniami, jak głoszą informacje, otrzymane przez godne zaufania źródło francuskie, komitet wykonawczy trzeciej międzynarodówki ponownie zajmował się kwestją kolonjalną, przyczem obecnie sprawa dotyczyła wyłącznie Marokka. Między innemi wysłuchano sprawozdań sekcji Bliskiego wschodu, zachodniej Europy i Wschodu. Ustalono przytem, że łączność pomiędzy Abd-El-Krimem a trzecią międzynarodówką utrzymywana jest stale i że w koloniach sąsiadujących z Marokko, a także w samej Francji propaganda komunistyczna jest prowadzona nader intensywnie.

Agitatorzy mają polecone rozwijać następujące tezy, opracowane przez międzynarodówkę komunistyczną jeszcze w końcu ubiegłego roku, t. j. wtedy, gdy z Abd-el-Krimem walczyli nie Francuzi, a Hiszpanie.

Anglja, Francja i Hiszpania zdecydowały o losach Marokka wkrótce po podpisaniu traktatu wersalskiego. Na mocy zawartej wtedy umowy Francja i Hiszpanja udzielają sobie wzajemnie zupełnej swobody ruchu w Marokko, przyczem przygotowania militarne rozpoczęły się jeszcze w 1921 r. Projektowano początkowo jednoczesne wystąpienie Francuzów i Hiszpanów przeciwko kabylom Ryffu lecz hiszpanie posoleszyli się zbytnio, co też kosztowało ich bardzo drogo. Tymczasem Francuzi prowadzili w północnem Marokku energiczne przygotowania wojskowe, koncentrując znaczne siły wojskowe na południu i południowy zachód od Ryfu. W ten sposób tezy kominternu przedstawiają obecne operacje w Marokku, jako wyniki oddawna opracowanego planu, mającego na celu ostateczne ujarzmienie marokańczyków.

Tak przedstawia sprawę trzecia międzynarodówka i wychodząc z tego założenia proponuje narodom północnej Afryki zwalczanie tego planu. Widząc że propaganda komunistyczna nie może liczyć na powodzenie w Afryce północnej, komuniści wysuwają projekt utworzenia wielkiego arabskiego państwa narodowego, w którego skład weszłyby: Marokko, Algier, Tunis, Trypolitanja i Egipt. Ten to projekt rozwijają i propagują agitatorzy komunistyczni.

Jak wynika ze ze sprawozdania konstantynopolitańskiej sekcji międzynarodówki, organizacja ta wysłała, poczynając od marca przeszło 200 agitatorów do Afryki północnej. Władają oni językami miejscowymi i przeszli specjalne kursy przygotowawcze w Tyflisie, gdzie przez pewien czas była ześrodkowaną cała praca agitacji i propagandy na Bliskim wschodzie.

Według posiadanych wiadomości trzecia międzynarodówka uchwaliła prowadzić w dalszym ciągu pracę agitacyjną we wskazanym kierunku i nawet spotęgować ją o ile zostanie ustalone, że Abd-el-Krim i jego ryfeńczycy będą w stanie utrzymać się jeszcze przez dłuższy czas.

UWAGI.

Bussines magistracki.

(ć) Jak wiadomo, Sosnowiecka Rada Miejska na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła 18,500 zł. na kupno ruchomości teatralnych, przyczem nie oznaczono ściśle formy tego kupna.

W następstwie tej uchwały Zarząd Miasta postanowił kupić wspomniane ruchomości na licytacji.

Kupowanie na licytacji nie jest zbrodnią, chodzi tylko o to, kto kupuje i w jakich okolicznościach.

Kupować w omawianym wypadku zamierza władza samorządowa, chce przeprowadzić tranzakcję na licytacji instytucja, która nie może i nie powinna w interesach handlowych stosować zasad bussinesmanów.

Ruchomości teatralne są tego rodzaju, że amatorów na ich kupno poza magistratem nie znajdzie się więcej. Z powodu braku konkurenta można przypuszczać, że miasto ewentualnie kupiłoby je taniej, niż po oszacowaniu przez odpowiednią komisję radziecką.

Nie namawiamy do przepłacania, uważamy jednak, że zapłacenie za ruchomości zgodnie ze sprawiedliwem oszacowaniem bardziej licuje z powagą i solidarnością takiej instytucji jak magistrat, niż kupowanie na licytacji.

GŁOSY PUBLICZNE.

Punktualność naszych dygnitarzy.

Do Biura Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu w piątki każdego tygodnia, przybywają wójtowie, lub upoważnieni przedstawiciele gmin, powiatu będzińskiego po odbiór pieniędzy, na wypłatę zasiłków bezrobotnym.

Przedstawiciele gmin oddalonych od Sosnowca, a częstokroć i od najbliższej stacji kolejowej po kilkanaście kilometrów, zjawiają się w biurze Zarządu już o godzinie 8-ej rano, to jest z chwilą rozpoczęcia się godzin urzędowych i po załatwieniu formalności w buchalterji, kartotece i t.p., otrzymują czeki na podjęcie pieniędzy z Banku Polskiego, gdzie kasa czynna jest do godz. 12 w południe.

Procedura nadzwyczaj prosta i zdawałoby się wszystko w porządku, gdyby nie małe ale, bo oto czeki do banku można otrzymać wyjątkowo o godzinie 10-ej rano, zwykle otrzymuje się je jednak dopiero o godzinie 11-ej, albowiem członek Zarządu p. S., który podpisuje wspomniane czeki, raczy się zjawić w biurze około południa. Pędzić wówczas należy co tchu do Banku, aby przed 12-tą podjąć pieniądze, lecz sprawa nie tak łatwa, gdyż wielka liczba czeków, jaka naraz wpłynie dzięki postępowaniu p. S. utrudnia szybsze podjęcie pieniędzy.

Nie wnikamy czy p. S. wykonywa swe czynności honorowo, czy też za wynagrodzeniem, lecz uważamy, że zarówno w jednym jak i w drugim wypadku przyjęte na siebie obowiązki winien wypełniać sumiennie, trudno bowiem, aby poważna liczba interesantów z całego powiatu, wśród których znajdują się i ludzie starsi od p. S., oczekiwało godzinami na podpis upełnomocnionego dygnitarza, w pokoju wypełnionym szczelnie przez urzędników, gdzie nie tylko wolnego krzesła niema, ale nawet miejsca na powieszenie kapelusza doszukać się nie można.

Postępowanie p. S. nie wytrzymuje najlżejszej krytyki i mimowoli nasuwa pytanie, czy znanem jest panu S. utarte przysłowie, że „nie nos dla tabakiery lecz tabakiera dla nosa“.

St. Danecki.

Doniosły projekt.

Komitet Wojewódzki w Kielcach Ligi Obrony Powietrznej, wydał okólnik Nr. 7 w którym donosi, że uznał za celowe, zorganizowanie na terenie wojew. kieleckiego wytwórni silników samolotowych, w pierwszej zaś mierze huty i walcowni stopów lekkich jako to: duraluminium i t. d., bez których przemysł lotniczy jest wprost nie do pomyślenia a które całkowicie sprowadzamy z zagranicy w przeważnej mierze z Niemiec przyczem po uwzględnieniu kosztów surowca (aluminium czyste) huta za wytworzenie stopu zarabia 500 proc.

Wzmiankowana fabryka ma być utworzona w Sielpi Wielkiej (pow. Konecki) w odkupionej od rządu starej fabryce, przyczem Komitet Wojewódzki Kielecki uzyskał od odnośnego ministerjum obietnicę prawa pierwokupu ofertę zgłaszającą przystąpienie do mającej powstać huty i walcowni stopów lekkich z 60 proc. wymaganego kapitału zakładowego i zeznaczniejszem zamówieniem, gwarantującem normalną czynność fabryki w przeciągu szeregu lat.

Pozostałe 40 proc. kapitału zakładowego musi być zebrane w kraju i to w czasie możliwie szybkim, gdyż w razie przeciwnym podobna fabryka powstanie poza granicami Polski, w Czecho-Słowacji lub Rumunji.

Ze względu na powyższe Komitet Wojewódzki Kielecki prosi wszystkich, by nie rozpraszać wysiłków subsydjami na różne cele, a przeznaczać odnośne fundusze w pierwszej mierze na kapitał zakładowy huty stopów lekkich, co z jednej strony przyczyni się do podniesienia przemysłu krajowego wogóle ponadto uwolni go od wrogich nam Niemców, da pracę dla całego szeregu techników i robotników i jednocześnie wobec ogromnego zapotrzebowania na duraluminium będzie przedsiębiorstwem rentującym się.

Prowadzi się też pertraktacje co do kierownictwa fabryki przez prof. inż. Czochralskiego naszego rodaka, z braku warsztatu pracy w kraju będącego dyrektorem podobnych zakładów w Frankfurcie nad Menem, uznanego obecnie za największego specjalistę w dziedzinie stopów lekkich.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

26 Piątek

Dziś Jana i Pawła mm.
Jutro Władysław kr. w.
Wsch. słońca 3.13
Zach. „ 8

Z TEATRU.

Dziś teatr nieczynny.
Sobota „Dybuk“. Pocz. godz. 8.
Niedziela popoł. „Uciekła mi przepióreczka“. Pocz. godz. 4
Niedziela wieczorem „Dybuk“.
Poniedziałek popoł. „Podatek majątkowy“. Pocz. godz. 4.
Poniedziałek wieczorem „Dybuk“.

Wyjazd do obozów letnich.

W dniu 30 czerwca b. r. z całego Zagłębia odjeżdża 160 chłopców ze szkół średnich i zawodowych do obozów letnich. Wyjazd młodzieży na 6 tygodni dla kształcenia się duchowo, fizycznie i wojskowo na dobrych obywateli kraju powinien być uroczystością dla całego społeczeństwa, które winno uroczyście pożegnać młodych zuchów i dodać im otuchy do pracy. Program tej uroczystości jest następujący: o godz. 7-ej zbiórka uczestników w koszarach Traugutta, do godz. 7 30 przegląd rynsztunku, o godz. 9 Msza św. w kościele parafjalnym, po Mszy św. przemarsz na dworzec kolejowy i przed dworcem pożegnanie, o godz. 12-ej odjazd transportem do Stryszawy.

Wynik zbiórki w dn. 3 Maja w Niwce.

Kwesta, urządzona przez koło PMS. w Niwce w dn. 3 Maja rb. przyniosła ogółem zł. 805 gr. 11. Wydatki stanowiły zł. 191 gr. 13, czysty zaś przeto wyniósł zł. 613 gr. 98.

Translokacja.

P. Koszowski, naczelnik Urzędu Skarbowego w Sosnowcu, został przeniesiony na wyższe stanowisko w Warszawie. Pan Koszowski cieszył się w Sosnowcu zasłużoną sympatją.

Zmiana porządku nabożeństw w parafjalnym kościele w Sosnowcu.

Z powodu wyjazdu ks. ks. prefektów na ferje letnie odprawiane będą w każdą niedzielę i święta tylko trzy msze św. o godz. 6 i pół—9 i półej 11-ej.

Dochód z zabawy NOK. w Grodźcu.

W ub. niedzielę odbyła się zabawa w parku Tow. Grodzieckiego, urządzona staraniem Narodowej Organizacji Kobiet. Ogólny dochód z zabawy wynosi 1050 zł. 17 gr. Wydatki 297 zł. 81 gr. Czysty zysk 752 zł 36 gr., w tem pobrowolna ofiara p. Marji Ciechanowskiej i 100 zł. i pp. Skarbińskich 50 zł.

Ładne porządki.

(g) I znów mamy do zanotowania przykry fakt, świadczący o azjatyckich porządkach na kolejach naszych i stwierdzający, iż dotychczasowe redukcje nie dotknęły właściwych osób.

Otóż w ubiegłą niedzielę odbyła się z racji zakończenia roku szkolnego wycieczka dziatwy szkół powszechnych w Będzinie do Sławkowa.

Ponieważ tego rodzaju wycieczki mają prawo do korzystania ze zniżonego przejazdu, zwrócono się do dyrekcji kolejowej o przyznanie zniżki i o zarezerwowanie miejsc.

Wkrótce otrzymano z dyrekcji odpowiedź przychylną, w której podano, iż właściwe stacje zostały zawiadomione o wycieczce i w pociągu wskazanym będzie zarezerwowana potrzebna ilość miejsc.

Cóż się okazało?

Dyrekcja zapomniała widocznie zawiadomić o wycieczce stacje, skutkiem czego miejsc nie zarezerwowano.

W Będzinie było jeszcze pół biedy i, choć z trudem, dziatwę w pociągu ulokowano.

Po przyjeździe do Sławkowa, kierownik wycieczki zwrócił się do dyżurnego i przedstawiwszy mu rzecz całą, prosił o skomunikowanie się z Kielcami lub Radomiem, aby wycieczka mogła z powrotem zdobyć miejsce w pociągu. P. Dyżurny obiecał zająć się sprawą, tymczasem gdy wieczorem wycieczka wróciła na stację, okazało się, iż urzędnik nietylko nic nie zrobił, lecz nie pozwolił nawet dłużej zatrzymać pociągu, skutkiem czego dziatwa nie mogła dostać się do przepełnionych wagonów i pozostała na stacji.

Nie było innego wyjścia i zmęczona dzieciarnia musiała pieszo wrócić w nocy do Będzina.

Tak się więc traktuje u nas wszystkie sprawy i przy obecnych stosunkach jest słaba nadzieja poprawy i zaprzestania szykanowania podróżnych.

Posiedzenie komisji cennikowej.

(ć) Dziś odbędzie się posiedzenie komisji cennikowej przy magistracie sosnowieckim. Na porządku dziennym sprawa ustalenia ceny chleba i kartofli.

Z cechu piekarzy.

(ć) Na ostatniem walnem zebraniu cechu piekarzy dokonano wyboru władz cechowych. Starszym cechu został wybrany p. Stefan Dutkiewicz, a podstarszym Juljan Regeli.

W sprawie dożywiania dzieci w Będzinie.

(g) Komitet dożywiania biednych dzieci w Będzinie kończy obecnie rejestrację dzieci, których dotychczas zapisano przeszło 120.

Łącznie z zapisem odbywa się sprawdzanie przez pp. opiekunki istotnego stanu zarejestrowanych, a ponieważ prawie wszystko jest już przygotowane, wydawanie gorącej strawy dziatwie rozpocznie się w tych dniach.

Egzamin w szkole policyjnej.

(ć) Wczoraj rozpoczął się egzamin w szkole policyjnej na Piaskach.

Na egzamin przybył z Kielc zastępca komendanta wojewodzkiego, podinspektor p. Wójcik.

Wystawa szkoły powszechnej nr. 6 przy ul. Wawel.

Dziś, jutro i pojutrze w godzinach między 9 a 12 rano i 2 a 6 po południu otwarta jest wystawa prac dzieci. Wystawa umieszczona jest w trzech klasach i obejmuje trzy działy: geograficzno-przyrodniczy, rysunków, robót ręcznych i robót kobiecych.

Matura w żeńskiej szkole handlowej w Dąbrowie.

W szkole handlowej żeńskiej pp. Łabudzińskiej w Dąbrowie odbyły się egzaminy końcowe na podstawie których matury otrzymały: pp. Zofja Krochówna, Władysława Mauzagenówna, Janina Nawrotówna, Wanda Piwowarczykówna, Lucyna Przybyłowiczówna, Marja Wałotkówna, Kazimiera Wepówna.

Obława.

(ć) Nocy wczorajszej policja sosnowiecka urządziła wielką obławę. Obława trwała do świtu. Schwytano kilku popisowych, którzy uchylali się od służby wojskowej.

Pożar w fabryce sztucznej waty.

(ć) Wczoraj o godz. 7 min. 35 wybuchł pożar w fabryce sztucznej waty Józefa Palusińskiego na Srodulі przy ul. Bolesława Prusa. Pożar wybuchł w czasie gotowania kleju.

Na miejsce wypadku pierwsza stawiła się straż zawodowa miejska, która ugasiła pożar w ciągu niecałej godziny. Strata wynosi około 4000 zł. Spłonęło całe pierwsze piętro.

Przyczyną pożaru było niedbałe obchodzenie się z piecem, na którym gotowano klej.

Kradzież w mieszkaniu.

(ć) W mieszkaniu Anny Ottówny, zam. w Sosnowcu przy ul. Małachowskiego 9 nieznani złodzieje za pomocą dobranego klucza dostali się do wnętrza i zabrali garderobę, bieliznę, oraz nakrycie stołowe. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 1045 zł.

Utopił się w glinlakach.

(ć) Wczoraj w glinlakach za fabryką Deichsla w Sosnowcu utonął młody chłopiec, którego nazwiska nie zdołaliśmy się dowiedzieć. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe z Kasy Chorych.

Bodaj to szczęście

(g) Najlepiej określa to przysłowie polskie, które głosi, iż lepsze szczęście, niż pieniądze.

Są ludzie, których całe życie prześladuje „pech“, innym zaś nawet w nieszczęściach wszystko dobrze się składa.

Do takich szczęśliwców należy widocznie pewna służąca w Dąbrowie, która przy myciu okna wypadła z drugiego piętra.

Inni na równej drodze łamią nogi, służąca zaś spadła na balkon pierwszego piętra, gdzie wietrzono pościel, to też opadłszy na stos poduszek i pierzyn, nie odniosła żadnego szwanku i po chwili wróciła do przerwanego zajęcia.

Z działalności klubu sportowego „Siła“ w Strzemieszycach.

Ze Strzemieszyc otrzymaliśmy list następujący:

W nr. 142 „Iskry“ ukazała się notatka pod tytułem „Mąż z grzeczności“, autor której pisze, że Koło Sportowe „Siła“ w Strzemieszycach stara się o boisko oraz stworzyło sekcję dramatyczną, która wystawiła wiele sztuk, a obecnie wysta-

...a „księża z grzeczności", otóż jako lepiej poinformowany, czuję się w obowiązku sprostować małą niedokładność, jaka zaszła w nazwie Towarzystwa, a mianowicie nazwa ta brzmi: Klub Sportowy „Siła" w Strzemieszycach, a nie Koło Sportowe. Następnie stwierdzam, że starania o uzyskanie placu pod boisko na które najlepiej nadają się błonia położone tuż za warsztatami wydziału mechanicznego, a należące do tak zwanej „Gromady", usilnie popiera wójt gminy p. Danecki i sekretarz p. Liwerski przy współudziale innych obywateli i chociaż w urzędzie gminnym były już urządzane porozumiewawcze zebrania, jednak większa część gospodarzy — właściciell błoń nie chce się zgodzić na oddanie gruntów na których, muszę dodać, projektowano założyć park i szkółkę drzew owocowych. Sprawa ta walkuje się w dalszym ciągu i jest nadzieja, że grono światlejszych obywateli, którym chodzi o fizyczny rozwój młodzieży, dopnie do celu i przeciągnie na swą stronę opozycjonistów.

Sekcji Dramatycznej należy wyrazić uznanie za wystawianie sztuk, które doborem swym nie pozostawiają nic do życzenia, opracowanie zaś przez p. W. Kozłowskiego jest wzorowe.

Prócz sekcji dramatycznej utworzona jest sekcja muzyczna, pod kierownictwem znanego i utalentowanego muzyka p. A. Kieresa, należy jej życzyć pomyślnego rozwoju.

Projektowane jest utworzenie sekcji wokalnej, tennisu i podsekcji cyklistów.

Naogół należy stwierdzić, że klub „Siła" jest najżywotniejszym Tow. na terenie Strzemieszyc, grupuje w sobie przeważnie młodzież i rozwija współżycie towarzyskie, urządzając wycieczki, pogadanki etc.

Na zakończenie muszę dodać, że staraniem tegoż klubu, miejscowa szkoła powszechna nr. 2 otrzymała nową podłogę w sali rekreacyjnej, oraz materjał na pomalowanie okien, drzwi i lamperji, co stanowi duży wydatek.

Sław.

Akcja Miłosierdzia w Zagłębiu.

Centralny Komitet Ratunkowy Zagłębia Dąbrowskiego podaje za naszem pośrednictwem do powszechnej wiadomości, że na zebraniu swojem w dniu 24 czerwca r. b. postanowił:

Przyjąć regulamin przedstawiony przez ks. Dziekana Zimniaka i rozesłać go wszystkim Komitetom Dzielnicowym.

Przeprowadzić lustrację działalności poszczególnych Komitetów Dzielnicowych.

Wpływy z Rady Zjazdu, T-wa Przemysłowców przyjmować do kasy Komitetu Centralnego, który dzielić je będzie pomiędzy poszczególne komitety według potrzeby. Nie są tu brane pod uwagę wpływy z opodatkowania urzędników, robotników i inne, które idą bezpośrednio do kas tychże komitetów.

Powiadomić o powyższem Radę Zjazdu, T-wo Przemysłowców, i Samorządy.

Zwrócić się o pomoc pieniężną do: Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, do Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i do pana wojewody kieleckiego.

Odnieść się z wezwaniem o pomoc do wszystkich banków w Zagłębiu, do Stowarzyszenia Techników, kupców, właścicieli nieruchomości, do Towarzystw: Rzemieślniczego, Naukowego, Lekarskiego, do Związku Lekarzy i do miejscowej Palestry za pośrednictwem pana mecenasa Borowskiego.

Przesłać starostwu regulamin, z zawiadomieniem o powstaniu Centralnego Komitetu Ratunkowego i wymienieniem poszczególnych komitetów dzielnicowych.

Zaprosić na najbliższe zebranie ogólne przedstawicieli magistratów: (Czeladź, Będzin, Dąbrowa, Zawiercie i Sosnowiec), oraz przedstawicieli Związków Zawodowych: (Chrześcjański, Polski Górników w Dąbrowie, Metalowców i Pracowników Przemysłowych i Handlowych.)

Zalecić poszczególnym Komitetom Dzielnicowym, działającym na terenie gmin wiejskich, pociągnięcie do współpracy Urzędów Gminnych.

Otworzyć conto w Banku Spółek Zarobkowych w Sosnowcu.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę w dniu 19 b. m.

Ś. p. Romanowi Ludwigowi,

a szczególniej rodzinie W.P.P. Lamprecht za okazaną pomoc i wiele życzliwości, za serdeczne współczucie, słowa pociechy i zaofiarowane wieńce, p. Dr. de Moncets za ciepłą troskliwość w czasie choroby, pracownikom f. „P. Lamprecht" za wieniec, duchowieństwu, krewnym i znajomym ślemy z głębi zbolałego serca gorące „Bóg zapłać".

Córka i synowie.

Z sali sądowej.

Haber uniewinniony.

(ć) W marcu roku ubiegłego w feljetonie sądowym pod tytułem „Taniec miłości i zbrodni" podaliśmy szczegóły niesłychanie interesującej sprawy sądowej, rozpatrywanej w sosnowieckim Sądzie Okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiadły wówczas trzy osoby: dwóch mężczyzn i jedna kobieta.

Oskarżona Anna Sawincewa pochodziła aż z gubernji permskiej. Jan Haber jest właścicielem przeszło 100 morgowego gospodarstwa w okolicach Proszowic, a Jakób Migas pełnił funkcje jego fornala.

Haber poznał się z Sawincewową w Rosji, skąd po skończonej wojnie przywiózł ją do Polski.

Nie podobało się to żonie Habera Zofji.

Jednocześnie i mąż także wnosił do żony słuszne pretensje. W czasie bowiem niebytności męża Haberowa w jednym ze swych majątków w Szpitalach miała rozmaitych „gospodarzy", a najbardziej w pamięć wszystkich wryło się nazwisko Gołdyna.

Pewnego dnia wrześniowego we dworku Haberów urządzano uroczystość dożynków. W czasie tej uroczystości służba otrzymuje podarunki, najczęściej w postaci bielizny, potrzebna więc jest krawcowa. Sawincewa miała własną maszynę do szycia przeto Haberowa na kilka dni przed dożynkami sprowadziła ją z drugiej swej posiadłości Obrażejowic do Szpitalów, a w kilka dni później panią na Szpitalach w samo południe znaleziono na łóżku z przestrzeloną czaszką. Haberowa została zamordowana w czasie snu. Służba była na sianokosach, mąż z synem na jarmarku, Sawincewa została w domu.

Opinja publiczna natychmiast po wypadku wskazywała na nią, jako na sprawczynię zbrodni. Gdy po aresztowaniu jej miano ją odwieźć do Miechowa, Haber pożegnał się z kochanką czule i wręczył jej pewną kwotę pieniędzy na drogę.

— Ależ oprócz mnie, był jeszcze kto inny w domu!—tłumaczyła się Sawincewa przed policją.

Istotnie w swojej izbie leżał chory Migas. Dziwna tylko rzecz, że Migas zwykle zdrowy, zachorował akurat w dzień katastrofy i zaraz po morderstwie wyzdrowiał.

Nie zwracano uwagi na ten szczegół tembardziej, że Migas złożył w policji doniosłe zeznania. Mianowicie opowiedział on historję jednego poranku w Obrażejowicach, gdzie Sawincewa, częstując fornala wódką — namawiała go, by zamordował Haberową, a jako zaliczkę wynagrodzenia, Rosjanka wręczyła mu 2000 marek.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał Sawincewową za dokonanie morderstwa na 8 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw, Habera zaś za podżeganie i dostarczenie środków do popełnienia zbrodni na 10 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw. Migas został skazany na 6 miesięcy aresztu za niezawiadomienie władz o planowanem morderstwie.

Sprawa Habera rozpatrywana była powtórnie w ub. wtorek w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Oskarżonego bronili adwokaci: Ettinger i Nowodworski.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok uniewinniający Habera od winy i kary.

Wyrok na Sawincewową został zatwierdzony.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Instruktorzy rolnictwa.

Odbyty prze kilku dniami w Warszawie wielki międzynarodowy XII-ty zjazd rolniczy zwrócił uwagę opinji publicznej nietylko na sprawy bezpośrednio poruszone na zjeździe, lecz i na zagadnienia rolnictwa krajowego jako problematu o pierwszorzędnem znaczeniu da państwa.

Zagadnieniem maximalnej wydajności produkcji rolnej, którаby pozwalała na zrównoważenie bierności bilansu handlowego wywozem ziemiopłodów — komplikuje się jeszcze okolicznością, że Polska dzięki dokonywującej się reformie rolnej jest w okresie zmiany formy władania ziemią i wkrótce stanie się krajem o przewadze drobnych gospodarstw.

A tymczasem stan rolnictwa w Polsce stoi jeszcze daleko od poziomu, na którymby stać mógł i powinien. O ile w województwach zachodnich sprawa ta przedstawia się jeszcze nie najgorzej o tyle im dalej na wschód tem rolnictwo niżej.

Przyczyn tego szukać należy przedewszystkiem w braku oświaty, konserwatyzmie właściwym rolnikom (tak gospodarował dziad i pradziad) wreszcie w braku kapitałów na poważniejsze inwestycje.

Stąd w porównaniu z Zachodem wydajność z hektara jest u nas bardzo niewielka a wysiłki ciężkiej pracy źle opłacone. W szczególności nikłe plony wykazuja drobne gospodarstwa. Zaradzić temu mają przedewszystkiem szkoły rolnicze i sieć instruktorów. Według uchwały Sejmu za lat 15 w każdym powiecie winny być przynajmniej dwie szkoły rolnicze. Mimo poważnych wysiłków Ministerjum Rolnictwa zakładanie szkół tych idzie powoli. Jedną z poważnych tego przyczyn jest brak sił fachowych.

Zanim dojdziemy do pożądanej liczby szkół rolniczych zastępować je muszą instruktorzy rolni. Niestety, instruktorów jest zamało, zbyt często zmieniają tereny swego działania. Na to zaś, aby praca ich była owocna muszą zżyć się ze swym okręgiem.

W zasadzie instruktorzy muszą specjalizować się w pewnym zakresie. Sprawą najpilniejszą jest stworzenie poważnego zastępu instruktorów produkcji roślinnej i zwierzęcej. Ponadto przewidywać należy potrzebę specjalnych instruktorów ogodniczych, pszczelarskich współdzielczych, wreszcie instruktorów—organizatorów życia kulturalnego (Domy Ludowe, chóry, orkiestry, teatry, pożarnictwo).

Instruktor wiele pracy i dobrej woli włożyć musi zanim uda mu się przełamać bierność i konserwatyzm drobnego rolnika. Aby tego dokonać musi to być człowiek, który pracę swoją traktuje nie jako sposób zarobkowania, lecz wkłada w nią entuzjazm i ambicję.

Jest rzeczą wielkiej wagi dla kultury rolniczej i wogóle kultury kraju, aby rola instruktora znalazła zrozumienie w całem społeczeństwie. Bo tylko wówczas można mieć nadzieję, że znajdzie się dostateczna liczba kandydatów na instruktorów. Z natury rzeczy większość ich rekrutować się musi i powinna z pośród synów włościan z odpowiedniem wykształceniem. Nie należy jednak wątpić, że wówczas, gdy rola instruktora należycie zostanie oceniona—znajdą się instruktorzy z innych sfer społecznych. Trzeba, żeby młodzież kończąca szkoły i zastanawiająca się nad wyborem zawodu, doszła do przekonania, że nigdzie bodaj wyniki pracy nie mogą być owocniejsze jak w pracy instrukcyjnej. Niechaj przykładem świeci tu ks. Bliziński z Liskowa, który w ciągu 25 lat z najbardziej zaniedbanej wsi uczynił wzór dla całej Polski.

Obecnie kończy się rok szkolny a młodzież zastanawia się nad wyborem zawodu. Warto, by sprawa poruszona przez nas stała się tematem zainteresowania i wymiany opinji, do czego wzywamy naszych czytelników.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Polsko-rosyjskie towarzystwo handlowe „Polrus". Powstające obecnie towarzystwo „Polrus" dla handlu polsko-rosyjskiego projektuje budowę w Zagłębiu Donieckim kilku pieców hutniczych dla zwiększenia produkcji surówki, która ma być przerabiana w fabrykach górnośląskich na maszyny, narzędzia i t. p. wyroby gotowe i w tej postaci wracać do Rosji. W związku z tymi projektami poruszana jest kwestja przywrócenia zaniedbanego połączenia wodnego pomiędzy Wisłą i Dnieprem przez Bug—Kanał Królewski—Muchawiec—Pinę. Prócz tego tow. Polrus projektuje również założenie Izby Przemysłowo Handlowej Polsko-Rosyjskiej oraz banku, któryby finansował polsko-rosyjskie tranzakcje handlowe.

Czesi wchodzą na rynek bałkański Przemysł czechosłowacki w poszukiwaniu rynków zbytu coraz silniej wkracza na Bałkany. W ostatnich dniach udała się do Sofji delegacja czechosłowacka na czele z p. Dworackiem dyrektorem depart. handlu zagranicznego, czechosłowackiego Delegacja ta ma na celu nawiązanie rokowań o traktat handlowy. Zaznaczyć należy, że ekspansja przemysłu czechosłowackiego nie spotkała siędotąd ze jakiejkolwiek strony z poważniejszą konkurencją na Bałkanach.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25 maja.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 25,31
Paryż — 24 01
Wiedeń — 73 22
Praga — 15,43
Włochy — 19 25
Belgja — 24,34
Szwajcarja — 101,11½

Kronika Olkuska.

O płacę za przejazd do Ojcowa.

Na skutek wzmianki w „Iskrze" o pobieraniu nadmiernych cen za przejazd z Olkusza do Ojcowa, furmani chrześć. wyjaśniają, że rzeczywiście były wypadki żądania 30 zł od furmanki, lecz przez furmanów żydów. Furmani-chrześć. pobierają od osoby po 4 złote, a w razie większej ilości gości, zadowalają się nawet 3-ma złotemi od osoby.

Naciąganie.

W ubiegłą niedzielę na murach Olkusza ukazały się duże kolorowe afisze o występach wszechświatowej sławy siłacza Pawluka, którego między innemi miały rozrywać konie i t. p. Żądną sensacji publiczność spotkało jednak rozczarowanie, gdyż poza kilku błazeńskimi wystąpieniami, Pawluk innych zdolności nie wykazał.

Dziwić się należy nie tyle owemu Pawlukowi, ile tej naszej publiczności, która chętnie podąża na tego rodzaju spektakle, a natomiast brak jej na odczytach naukowych, koncertach lub przedstawieniach na cele dobroczynne.

Kronika Zawiercia.

Egzaminy maturalne w gimnazjum męskiem.

(f) Dnia 19 bm. odbywały się w tutejszem gimnazjum męskiem Tow. „Szkoła Średnia“ ustne egzaminy maturalne przed komisją egzaminacyjną której przewodniczył z ramienia Kuratorjum okr. szk. warszawskiego p. Henryk Adler. dyrektor gimnazium państwowego im. Traugutta w Częstochowie. W skład komisji egzaminacyjnej prócz grona profesorów gimnazjum wszedł również delegowany przez Kuratorjum p. Stanisław Grobelny, prof. gimnazjum państwowego im. Sienkiewicza w Częstochowie.

W dniu tym złożyli egzaminy następujący abiturjenci 1) Wajntraub Wiktor 2) Sokołowski Józef 3) Staśko Józef i 4) Markiewicz Zygmunt. Reszta uczniów składała egzaminy dnia 24 b. m. przed tą samą komisją. Matury w dalszym ciągu otrzymali 5) Hendler Izrael 6) Korusiewicz Leon, 7) Gryszczuk Aleksander i 8) Kowalczyk Marjan. Z pośród 7 dopuszczonych do egzaminów ustnych abiturjentów, maturę zdali wszyscy z wynikiem dobrym, co jest najlepszym dowodem, że poziom naukowy w gimnazjum jest nieprzeciętny i że horoskopy jego dalszego rozwoju są jaknajlepsze.

Z Komitetu restauracji kościoła parafjalnego.

(f) Komitet restauracji kościoła parafjalnego z całą energją pracuje w pierwszym rzędzie nad przeprowadzeniem wielkiej loterji fantowej. Ciągnienie loterji odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. przed kościołem, w specjalnie na ten cel zbudowanym kiosku. Posiadacz biletu ma duże szanse wygrania, gdyż rozegrane będą tak poważnej wartości fanty jak: 1 krowa, 2 jałówki, maszyny do szycia, rower, sieczkarnia itp. w ogólnej ilości 2000 fantów.

Fanty już są zgromadzone i oczekują na szczęśliwych graczy, którzy będą mogli je na miejscu otrzymać.

W tymże samym dniu komitet organizuje sprzedaż znaczka na ulicach miasta.

Zabawa.

W nadchodzącą niedzielę w lesie obok Myszkowa odbędzie się wielka zabawa ludowa na korzyść budowy kościoła w Myszkowie. Program zabawy bardzo urozmaicony. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra pod kierunkiem p. Kapitańskiego z Zawiercia. Początek o godzinie 2 popoł.

DROBIAZGI KINOWE.

„Czarna Lu“.

„Wilki Paryża“, niedawno wyświetlane w kinie „Udziałowem“ bardzo są zbliżone pod względem tła, na którym się rozgrywa akcja do wyświetlanej obecnie z Pola Negri w roli tytułowej „Czarnej Lu“.

Pomysłowość reżyserji i naprawdę ładna gra świetnej artystki filmowej stawiają „Czarną Lu“ w rzędzie najlepszych obrazów kinematograficznych.

Niewątpliwym sukcesem reżysera „Czarnej Lu“ jest zręczne wykorzystanie momentów wielkiej wojny do akcji wziętej z życia apaszów paryskich.

Nieco może za sentymentalne zakończenie filmu nie razi zbytnio dzięki umiarowi w grze Poli Negri.

(ć)

Deprawacja ludu polskiego za wschodnim kordonem.

Z Mińska donoszą:

Niewiele obchodzi nas może poziom moralny społeczeństwa rosyjskiego. Jeżeli poruszaliśmy te sprawy, to jedynie ze względu na problem wywrotowej ideologji komunistycznej i wpływu rewolucji bolszewickiej na rozwój etyki społecznej. Nie możemy jednak przemilczeć faktu obniżenia moralności wśród polskiej ludności w sowieckiej wsi na Białorusi i Ukrainie. Ze smutkiem i odrazą trzeba stwierdzić, że rząd sowiecki zwrócił szczególną uwagę na polską mniejszość narodową i stosując metody deprawacji duchowej, czyni wszystko, aby polskiemu chłopu odebrać podstawy jego etyki i poczucia narodowego, t.j. religji przodków. Zbezczeszczone przez komunistów i towarzystwo „bezbożników“ kościoły, dobre imię kapłanów i zasady chrześcijańskie oczywiście swoje owoce wydały. Polska młodzież oderwana od polskości — a do rusyfikacji, białoukrainizacji i ukrainizacji nie wciągnięta, błąka się samopas i brnie w kierunku deprawacji charakteru ku szatańskiej radości bolszewików.

Wprawdzie upadek tej moralności widzą starsi, lecz nie mają odwagi publicznie występków potępić, gdyż głos sprawiedliwych uznany zostanie przez bolszewików wrogich polskości, za kontrrewolucyjną działalność. Nie znaczy to, aby nie znalazł się żaden Polak, któryby nie zwrócił uwagi na anormalne położenie tych spraw. I tak, niejaki N. mieszkaniec wsi Ubłocie, rejonu osipowickiego, okręgu bobrujskiego zamieścił w ostatnim numerze „Młota“ w Mińsku korespondencję p. t. „Źle się u nas dzieje“ — Korespondent włoskowy pisze: „Młodzież u nas nie myśli zupełnie, że nie należy ludziom żyć, jak bydłu. Rozpusta, pijaństwo, bójki wciąż na każdym kroku. Jak przyjedzie do nas sędzia z osipowickiego rejonu, to nie może skończyć sądzić spraw samych dziewcząt, z których 18 ma dzieci i prawuje się o ojcostwo. A jak przyjdzie święto, to nie można przejść przez wieś, żeby nie oberwać po karku. Wszyscy piją „samogonkę“, a potem urządzają bójki awantury, wydzierają pszczoły z ulów i t. p. Bardzo źle u nas, pracy kulturalnej się nie prowadzi, więc prosimy, aby nam kto pomógł“.

Nad tym rzuconym w próżnię krzykiem polskiego, chłopskiego serca, gnębionego na Białorusi sowieckiej przez bolszewików, społeczeństwo nasze nie powinno przejść do porządku dziennego. Musi się ktoś znaleźć, kto pomyśli o ginącym naszym narodzie za kordonem!

Kapelusz Prezydenta Coolidge'a.

Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Coolidge jest człowiekiem niezmiernie oszczędnym. Uważa on, że kupcy i fabrykanci w Ameryce szukają nadmiernych zysków, należy więc jaknajmniej kupować, aby ich skłonić do obniżenia cen, a ludności dać przykład oszczędności. W Białym Domu wprowadzono liczne ograniczenia. Prezydent zastąpił drogie cygara tańszemi, zapowiedział, że nie będzie jeździł osobnymi pociągami, zniszczonych mebli nie chce zastępować nowymi, a nowych garniturów ile możności nie sprawia. Gdy nadeszło lato, prezydent miał zamiar kupić sobie nowy kapelusz, ale ponieważ wydał mu się za drogim, wyciągnął stary, kazał go odświeżyć i nosi.

Fabrykanci i kupcy amerykańscy są z takiego obrotu rzeczy bardzo niezadowoleni, tembardziej, że nietylko przykład prezydenta działa, ale wskutek istotnie szalonej drożyzny ludzie wstrzymują się od kupowania.

Prezydent ma rację, mówi wielu. Stany Zjednoczone wyrzucają poprostu rocznie trzydzieści miljardów dolarów, dlatego tylko, że handel i przemysł są źle zorganizowane. Jeżeli ludność chce, aby po siedmiu latach tłustych nie nastąpiło siedem lat chudych, musi wpłynąć na zmianę stosunków.

Kapelusz prezydenta jest symbolem, który Amerykanów powinien obudzić z letargu.

Największa latarnia morska na świecie.

Jak już pobieżnie doniosły depesze. przed trzema tygodniami na Mont Afrique pod Dijon we Francji, zapalono największą na świecie latarnię morską. Latarnia ta, pierwsza, nie leżąca na wybrzeżu morskiem, ma wskazywać w ciemnościach nocy, drogę aeroplanom, lecącym do Algieru. Rząd francuski, którego kosztem latarnia została zbudowana, wydatkował na nią kilka miljonów franków. chcąc dokonać próby, mogącej mieć dla rozwoju komunikacji powietrznej doniosłe znaczenie. Jak wiadomo, piloci nie mogą z taką swobodą kierować aeroplanem w porze nocnej. W tem leży główna przyczyna, że drogi powietrzne nie opłacają się. Używanie aeroplanów dla celów handlowych wtedy dopiero może stać się rentownem, gdy noc nie będzie przeszkodą dla lotu. Na przesiezeni powietrznej Paryż—Strasburg i Paryż—Londyn istnieją już od lat kilku latarnie z reflektorami o sile 6.000 świec. Latarnia na Mont Afrique, zbudowana na skrzyżowaniu dróg powietrznych Paryż—Szwajcarja, Paryż—Włochy i Paryż—Morze Śródziemne, jest ostatnim wyrazem techniki nowoczesnej. Daje ona światło o sile jednego miljarda świec, tak, że największa dotychczas latarnia w Quessant o sile 30 tysięcy świec, schodzi przy niej do rzędu skromnej lampki olejnej.

Sygnały na Mont Afrique są widzialne w promieniu 800 kilometrów, a miasta Bruksella, Frankfurt, Medjolan i Rouen objęte są sferą świetlną.

Samozwańczy „parlamentarzysta“.

Incydent w Sejmie naszym, wywołany przez samozwańczego „parlamentarzystę“, niejakiego Kozłowskiego, który zmyliwszy czujność straży marszałkowskiej wtargnął do sali posiedzeń Sejmu i usunąwszy w sposób bynajmniej nieparlamentarny z trybuny przemawiającego podówczas posła Priluckiego i rozpoczął przemawiać nie jest faktem odosobnionym w życiu parlamentarnem. Kozłowski już przed dwudziestu laty miał w osobie niejakiego Giuseppo Naldi poprzednika.

Zdarzenie to w parlamencie włoskim miało miejsce w r. 1905. W czasie przemówienia ówczesnego ministra robót publicznych na jednym z posiedzeń plenarnych, do sali parlamentu włoskiego wkroczył niezauważony przez służbę jakiś pan i rozsiadł się w pierwszym rzędzie fotelów lewicy. Wbrew całej lewicy, która nieustannie przerywała oznakami niezadowolenia mowę ministra, nieznajomy oklaskiwał ją gorąco. Oburzeni takim brakiem solidarności i lojalności „koledzy“, członkowie lewicy zaczęli wołać, aby się przeniósł na ławy ministerjalne.

Nieznajomy spełnił to żądanie. Gdy jednak po skończonej mowie minister podszedł do swojego poplecznika i ściskając go za rękę, dziękował mu za okazane poparcie, nieporozumienie wyszło na jaw, nieznajomy bowiem oświadczył, że nie jest wcale posłem i że przyszedł do Izby po raz pierwszy w życiu, aby posłuchać obrad parlamentu. Po tem wyjaśnieniu poproszono go dość stanowczo o natychmiastowe opuszczenie sali, co też gorący zwolennik ministra uczynił bez oporu, kłaniając się wszystkim uprzejmie.

Szanuj złotego — Złoty, to nie złotówka!

Ze świata.

Śmierć despoty.

Zdetronizowany szach perski Mahomet Ali zmarł w San Remo w 52 roku życia. Był on znaną osobistością na francuskiej i włoskiej Riwierze, mieszkając na południu od lat szesnastu, t. j. od czasu abdykacji. Dość niskiego wzrostu o rysach orjentalnych, zawsze elegancko ubrany, z fezem na głowie i palcach ubrylantowanych, w towarzystwie kilku mężczyzn bywał w najlepszych kawiarniach i restauracjach. Władał kilkoma językami, lecz jego sympatje były głównie skierowane ku dawnej Rosji. Mahomet-Mirza-Ali panował zaledwie dwa lata, ale i ten krótki przeciąg czasu wystarczył, aby się stał ogólnie znienawidzonym. Był despotą i popełnił szereg czynów grozę budzących. Żył z jednej piątej części listy cywilnej wypłacanej mu do śmierci.

Cyganie wynajmujący się do wieszania ludzi.

Zajścia rewolucyjne, raczej bolszewickie w Bułgarji, oraz nastąpione po nich wyroki śmierci, zaskoczyły na razie tamtejsze władze wykonawcze. Po ogłoszeniu pierwszych wyroków śmierci, władze te w pierwszej chwili znalazły się w kłopocie. Skazańców nie chciano zaszczycać rozstrzelaniami, na miejscu zaś do wykonywania egzekucji na szubienicach nie było katów wprawnych i doświadczonych. Dopiero, gdy znaleźli się cyganie, którzy wykazali swoją wprawę, podobno nabytą ongi podczas włóczęgi po krainach odległego wschodu, sądom karnym bułgarskim spadł kłopot z głowy. Rząd ugodził się z nimi po sto franków „od głowy“ i jeszcze dał im prawo zbierania ofiar dobrowolnych od gawiedzi tłumnie gromadzącej się na placach kaźni. Wieszanie odbywało się publicznie na rynku Sofji, a dochody z datków dobrowolnych równały się podobno honorarjom wypłacanym przez władze.

Hotele dla pań w Kanadzie.

Hotele dla pań nie mają w Kanadzie powodzenia. Ostatni z istniejących jeszcze w Toronto hoteli jednopłciowych został zlikwidowany i przemianowany na hotel bez przymiotnika żeńskiego. Wszystkie dotychczasowe hotele, wyłącznie damskie, wyszły z mody; młodsze panie, które korzystały z gościny w tych hotelach, narzekały na nudy i zabójczo pruderyjną atmosferę.

Obecnie wszystkie hotele kanadyjskie bez wyjątku stosują metodę koedukacji.

Pociąg przejeżdża nad śpiącem dzieckiem.

W pobliżu stacji granicznej Schnekenau w Czechach północnych, gdzie pociąg towarowy zakreśla ostry łuk przed małą stacją Karital, maszynista spostrzegł w ostatniej chwili dziecko, leżące między szynami. Pociąg zatrzymać było już niemożliwem, lecz mimo to dołożył wszelkich starań, by zahamować rozpędzone wagony, które jednak przejechały ponad uśpionem dziecięciem. Gdy wreszcie lokomotywa stanęła, przerażona załoga pobiegła do dziecka. Leżało ono nietknięte, pogrążone dalej w głębokim śnie. Podczas, gdy ojciec dziecka był w pracy, a matka po za domem, maleństwo wyszło na plant kolejowy, a znużone upałem, ułożyło się między szynami i usnęło.

Rozmaitości sportowe.

Paragwaj — najgroźniejszy rywal Urugwaju.

Mało kto mógłby przypuścić, że Urugwajczycy, mistrzowie piłki nożnej, za najgroźniejszego swego rywala uważają — Paragwaj.

Football zawojował zresztą całą Amerykę Południową i popularność jego w zamorskich krainach przechodzi nasze wyobrażenia. Dość powiedzieć, że imionami zwycięzców olimpijskich nazywają tam ulice, biją na cześć piłkarzy medale i wydają specjalne znaczki pocztowe ku upamiętnieniu zwycięstw.

W Urugwaju na zawody piłkarskie wstęp jest wolny dla każdego, a płaci się wyłącznie za miejsca siedzące na trybunach.

Bardzo wysoko stoi piłka nożna w Argentynie, skąd za wzorem „Nationalu" z Montevideo przywędrowała do Europy drużyna „Boca Juniors", odnosząca na stałym lądzie zwycięstwo po zwycięstwie. Mniej szczęśliwie przedstawia się finansowa strona, imprezy argentyńczyków. Reprezentując klasę bardzo wysoką, nie mają oni legendarnej sławy zdobytej przez Urugwajczyków na Olimpjadzie — i jak dotychczas podróże ich po Europie przyniosły zamiast spodziewanych bogactw — 22,000 dolarów deficytu.

Niższą klasę footbalu przedstawia Brazylja i Chile.

Natomiast prawdziwą niespodzianką dla Europy była gra drużyn Paragwaju.

Ten malutki kraj posiada piłkarzy, przy których bledną egzotyczni mistrzowie z Montevideo i którym równych daremnie szukać na kuli ziemskiej. Jeśli mistrzowie Olimpjady paryskiej posiadają niespotykaną w Europie technikę i władają piłką, jak nikt na naszym kontynencie, to umiejętność ich sąsiadów graniczy z fantazją i kunsztem prostidigitatorskim. Gracze „Nationalu" przyznają bez wahania i otwarcie, że Paragwajczycy przewyższają ich również pod względem startu i szybkości.

Być może, w tej pochwale i uznaniu dla swego przeciwnika południowcy przemycają też znaczny procent dumy amerykańskiej i poprostu reklamy dla części świata, o której Europa nie ma należytego wyobrażenia, niemniej jednak wyznania te są charakterystyczne i znajdują poświadczenie w fakcie, że Paragwaj dzierżył kilkakrotnie mistrzostwo Ameryki Południowej i Urugwaj z trudnością zaszczytny ten tytuł zdołał mu wydrzeć.

Elektryczność — artykuł pierwszej potrzeby.

Miarą kultury ludów cywilizowanych do końca XIX stulecia była... ilość mydła, zużywanego przez dany naród. Czasy się zmieniły. W powszechne użycie wszedł nowy miernik, określający ilość konsumowanej energji elektrycznej przez jedną osobę.

Przy tego rodzaju wartościowaniu stopnia kultury, Polska zajmuje jedno z końcowych miejsc. Gdy w Stanach Zjednoczonych ilość zużytej w ciągu roku energji elektrycznej wynosi na osobę 400 kilowatów-godzin, w Niemczech przeszło 160 kw. godzin, to w Polsce liczy ona zaledwie 25 kw. g.

Zastosowanie prądu elektrycznego w gospodarstwie domowem nabiera obecnie szczególnie ważnego znaczenia, zwłaszcza, gdy ruch budowlany zacznie zataczać coraz szersze kręgi. Lecz nie dość jest dać ludności tylko cztery ściany mieszkania. Trzeba je wyposażyć w takie urządzenia, które z jednej strony zaprowadzą szereg znacznych oszczędności w budżecie domowym, z drugiej zaś — ułatwią i uprzyjemnią życie lokatorowi.

Do takich urządzeń należą bezsprzecznie obok wodociągów i kanalizacji — instalacje elektryczne.

Światło elektryczne posiada zagranicą olbrzymie zastosowanie.

Nietylko miasta i miasteczka zagranicą posługują się tą zdobyczą kultury, lecz w Szwajcarji np. posiadają je wszystkie niemal gminy wiejskie.

U nas zaś — szereg miast o ludności ponad 100 000 mieszk. nie posiada elektryczności. Cóż dopiero mówić o wsiach.

Lecz światło nie wyczerpuje zastosowania elektryczności w gospodarstwie. Jeśli weźmiemy do ręki cennik jakiejkolwiek firmy elektrotechnicznej, to znajdziemy tam moc najróżnorodniejszych przedmiotów użytku domowego, obsługiwanych przez prąd elektryczny.

Są tam naczynia, radjatory do ogrzewania mieszkań, dywany samogrzejące, żelazka do prasowania, ogrzewacze nóg i setki innych cudownych przyrządów.

Dzwonki elektryczne, telefony domowe i miejskie, zabezpieczenia mieszkania przed złodziejami, automat meldujący o pożarze, no i przynoszący nam z całego świata wieści, śpiew i muzykę radjo-telefon — uzupełniają wyposażenie tego „elektrycznego domu".

Należy tu zaznaczyć, że instalacja tych urządzeń pozwala nam obywać się bez służby. We Francji np. z powodu braku i drożyzny usługi zaczęto stosować na szeroką skalę elektryczność w gospodarstwie domowem. W Nowym Jorku istnieją specjalne hotele bez służby, którą zastąpiono urządzeniami elektrycznemi.

Myśl o przeniesieniu tych wszystkich wynalazków do nas jest jeszcze, niestety, muzyką przyszłości.

Jakże nam daleko do „szklanych domów" Żeromskiego.

Zbliża się jednak chwila realizacji tej bajki z tysiąca i jednej nocy, a jest nią zapowiedź podjęcia ruchu budowlanego.

Jest to moment najbardziej sprzyjający szerokiemu zastosowaniu elektryczności do urządzeń domowych.

Rząd musi jednak równomiernie traktować sprawę rozbudowy z kwestją elektryfikacji kraju.

Odpowiedni projekt musiałby się opierać na budowie wielkich elektrowni okręgowych, zasilających prądem szerokie okolice.

Wszak żyjemy w wieku elektryczności.

Z za kulis bolszewickiej propagandy w Anglji.

Publiczność angielska poruszona została morderstwem, dokonanem przez pewnego bolszewika. Przed kilku laty z jakiemś poselstwem Sowietów przybył do Anglji marynarz rosyjski, niejaki Miskow, a że umiał dobrze po angielsku, przeto rychło pozawiązywał stosunki wśród marynarzy handlowych angielskich. Był gładki, uprzejmy, towarzyski, więc go lubiano i wkrótce pewne towarzystwo okrętowe ofiarowało mu posadę kapitana niewielkiego statku kupieckiego.

Z początku wszystko szło jaknajlepiej. Kapitan Miskow zachowywał się tak przykładnie, że mu pozwolono sprowadzić z Kronsztadu żonę i dzieci. Ale mniej więcej od roku p. Rakowski, poseł sowietów, począł co parę tygodni wzywać do siebie kapitana Miskowa na konferencje.

Po każdej takiej wizycie w ambasadzie rosyjskiej, p. Miskow był smutny, zirytowany, ponury, on, który zawsze był wesoły, rozmowny, towarzyski. Wreszcie zaczął pić, lubo przedtem nigdy nie dotknął kieliszka. Żona płakała. Zaczynały się wtedy między nimi długie dysputy, ale o czem mówili—nie wiadomo, bo rozmawiali po rosyjsku. Równocześnie Miskow zaczął propagować komunizm między marynarzami. Wielu marynarzy oburzyło się i nietylko powiedziało wręcz, że nie chcą, aby im zalecał komunistyczne zasady, ale dało o tem znać zarządowi towarzystwa okrętowego.

Zarząd zawezwał do siebie p. Miskowa i zagroził mu, że tylko pod tym warunkiem zatrzyma go na posadzie kapitana, jeżeli da słowo honoru uczciwego człowieka, iż nigdy propagować nie będzie komunistycznych teorji. W przeciwnym razie da mu dymisję i zażąda od władzy, aby go wydaliła z Anglji, jako szkodliwego cudzoziemca. Miskow dał żądane słowo i spokój zapanował w rodzinie. Przestał pić, a żona przestała płakać.

Wtem, jak piorun z pogodnego nieba spadło wezwanie z ambasady rosyjskiej, aby się stawił u Rakowskiego. Miskow nie poszedł. Po paru dniach zjawiło się jakichś dwóch oberwańców i rozmawiali długo z Miskowem po rosyjsku. Odeszli, odgrażając się. Po kilku dniach przyszło znów jakichś trzech osobników i koniecznie żądali, aby poszedł z nimi, tak, że musiał prosić policjanta, aby go uwolnił od ich natarczywości. Odeszli, ale musieli mu jakieś straszne groźby wypowiedzieć, no tejże nocy, gdy wsz scy spali, on wstał i naprzód strzelił z rewolweru żonie w lewe ucho, tak, że skonała, nie obudziwszy się nawet, następnie tak samo strzelił synowi w ucho, potem córce, poczem otworzył drzwi do przedpokoju, zawołał psa wilka i zabił go, wystrzałem z rewolweru, a wreszcie włożył rewolwer w usta i jednym strzałem pozbawił się życia.

Ponieważ podwójne okna w mieszkaniu były zamknięte, więc strzały te nie zbudziły nikogo w domu. Dopiero nazajutrz przychodnia posługaczka zobaczywszy, że blaszanka z mlekiem stała nietknięta przed drzwiami i zdziwiona tem, że na jej pukanie nikt nie odpowiada, zawiadomiła policjanta i dodała, że obawia się, iż musieli państwo chyba w nocy wyjechać, bo nawet pies nie szczeka. Policjant zatelefonował do komisarjatu, po chwili zjawiła się komisja, posłano po ślusarza, otworzono drzwi i w sypialnym pokoju znaleziono cztery trupy ludzkie i jeden psi.

Zwyczaje dyplomatyczne nie pozwalają pociągnąć Rakowskiego do odpowiedzialności; więc nie można dowiedzieć się, czem on groził Miskowowi ze niepropagowanie komunizmu, ale wolno się domyślać, że te morderstwa i to samobójstwo są prostem następstwem niecnej działalności posła sowieckiego. Biedny ten kapitan nie umiał inaczej rozwiązać tego dylematu między groźbą zarządu towarzystwa, że go wydali, jeżeli będzie propagował komunizm, a groźbą Sowietów, że wywrą na nim zemstę, jeżeli propagować komunizmu nie będzie.

SKAZANIEC.

ROMANS.

135

Anna truchlała na myśl, że zniknięcie jego może być czynem człowieka rozżalonego, a że i o rozumie jego nieosobliwsze miała pojęcie, obawiała się więc, że Wylie dopuścić się może jakiegoś kroku rozpaczliwego, jak naprzykład utopić się, zaciągnąć na jaki statek albo — co było najsmutniejszem — ożenić się z jaką podrzędną wartości kobietą. Przed smutnem tem zdarzeniem przywykła była wyśpiewywać sobie wesoło i kończyć każdą piosnkę trylami. Obecnie jednak ucichły jej piosnki i tryl, a w całym domu panowało grobowe milczenie.

Mimowoli polubiła serdecznie starego Michała Penforda, który, sam doświadczony srogo, ubolewał nad smutkiem każdego smutnego; oboje więc — choć niezbliżeni stanem, ale zbliżeni sercami — przynosili sobie ulgę wzajemnem zwierzaniem się.

Pogadanki te starca z młodą kobietą, a raczej panną Anną, odbywały się zawsze w jej pokoju. Pewnego wieczora, niebawem po powrocie Penforda ze Szkocji, siedzieli oboje przy herbacie i rozmawiali właśnie o kochanku Anny, który zniknął, jak kamfora.

Stary, namyśliwszy się, począł ją pocieszać.

— Panno Rouse — mówił Michał — przeczucie mi mówi, że gdyby pan Józef Wylie poznał się, a poznać się musi na sercu pani, to wróciłby niezwłocznie. Najlepiej oto wyślijmy jakiego zręcznego człowieka, żeby się rozpytał po gniazdach żeglarskich, czy Wylie nie zaciągnął się gdzie na jaki statek. Ale coto za pukanie?

— To tak zawsze, ile razy człowiek chce spokojnie posiedzieć i pogadać o czem — zawołała Anna. — Ja zaskarżę w policji tę kobietę.

— Nie, panno Anno, niech pani nie robi tego, to uboga kobieta i nie ma nic prócz tych izdebek, które wynajmuje. Zdaje mi się, że przecież ściany nie przebije.

— Nie zwracaj pan zresztą uwagi na to, niech się panu zdaje, że to kataryniarz wygrywa. Mów pan, mów!

— Jeżeli więc pani nie odszukasz go w ten sposób, to... to ogłoś pani w dziennikach.

— Co?! — krzyknęła Anna oburzona — ja? w dziennikach? Czyż podobnam do takich, które szukają męże za pomocą dzienników?

— Ależ broń Boże! panno Anno, któż o tem mówi? Tak jak ja myślę, to byłoby tylko bardzo niewyraźne, zrozumiałe jedynie dla osoby, o którą chodzi. Naprzykład: „Jeżeli J. W. chce powrócić do A. R., to może mu być wszystko przebaczone."

— A, bał w takim razie onby przewodził nade mną do śmierci. Nie! nie będę ogłaszała dla tego szaleńca. Cóż go uprawniało uciekać zaraz po pierwszem przykrem słowie? Musiał wiedzieć przecie, że ja potrafię tylko terkotać, ale nie kąsać, jak osa. Ale pan mógłbyś to zrobić, gdybyś chciał.

— Co, kąsać, panno Anno?

— E, nie! nie kąsać, ale ogłosić w dziennikach. Napisz pan więc, a ja zapłacę za to, ile się będzie należało.

Michał usiadł przy biurku w swoim pokoiku i napisał:

„Jeżeli Józef Wylie zechce pofatygować się do Michała Penforda pod № 3 F. C., to dowie się o czemś, co go bardzo ucieszy."

— O, panie Penford — rzekła Anna — pan jesteś człowiekiem honorowym i, doprawdy, dumniejszą jestem z obowiązku gotowania panu i prania bielizny, niżbym była w obowiązku u pańskiego pryncypała. Dusza pańska taka jasna, jak oczy, włosy białe i rzęsy... O! a pryncypałowi pańskiemu nie powierzyłabym nawet starego maglownika!

— Ach, panno Rouse, nie znęcaj się nad moim biednym pryncypałem.

— To trudno, nie umiem ukrywać myśli, a jeszcze tu, we własnem mieszkaniu; jeżeli pan nie chcesz słuchać, to zatkaj sobie uszy. A wracając do ogłoszenia, zdaje mi się, że dostateczne będzie ogłoszenie tego co drugi dzień, a jeżeli i potem jeszcze nie wróci, to znajdę sobie innego. Przyznaję się jednak, że mi żal, bardzo żal Józefa Wylie. Ach! panie Penford, doradź mi pan, co ja mam począć, co począć?

— Tylko cierpliwości nieco — reflektował stary Penford — podam do Times'a i każę ogłaszać codzień.

— O, pan tak dobry, tak litościwy!

Gdy nareszcie Penford uporał się z przepisaniem ogłoszenia, Anna zaczęła mu szeroko rozpowiadać, że to właściwie chodziło tylko o dwa tysiące, dla których nie mogli się pogodzić, bo oboje z Wyliem nie mieli nawet połowy tej kwoty.

To opowiadanie Anny skończyło się przeraźliwym krzykiem, wywołanym istotnie zjawiskiem, które mogło zatrząść nerwami i najmężniejszej praczki. Pokazała się mianowicie ręka ludzka, jakby spadała z komina, zawisła przez kilka minut nad kominkiem, poczem umknęła znowu w górę.

Ale nie tylko Anna, bo i stary Penford zastraszony był tem tajemniczem zjawieniem się ręki w kominie, oboje więc tulili się do siebie. Penford słyszał, że podczas, gdy ręka znikała w kominie, upadło coś na trzaski. Pobledli oboje śmiertelnie, nie ośmielając się ruszyć z miejsca. Ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia, Penford wyszeptał:

— Słyszałem, że upadło coś na trzaski; pójdę zobaczyć, coby to było.

(C. d. n.)

Na skutek ostrzeżenia w „Iskrze“ M. Baran roszczącej sobie pretensje do sklepu i urządzenia sklepowego oświadczam, iż lokal jest własnością p. Heftmana, któremu reguluję czynsz dzierżawny; natomiast urządzenie sklepowe, jest wyłączną moją własnością.

Za świadomie fałszywe wprowadzenie w błąd opinji publicznej, Baranowa będzie mieć jeszcze jedną więcej sprawę kryminalną, a ja swej strony oświadczam, iż więcej na szewskie zaczepki odpowiadać nie będę.

4082 A. Wójcik.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Kooperatywy Urzędników T-wa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, S-ki Akc. na Wartach pod Zawierciem

podaje do wiadomości, że w sobotę dnia 4-go lipca r. b. o godzinie 5-ej popołudniu w lokalu biura fabrycznego odbędzie się

Walne Zebranie Członków

z porządkiem dziennym:

likwidacja kooperatywy.

W razie przybycia niedostatecznej ilości członków następne zebranie odbędzie się w tymże samym dniu o godzinie 6-ej popołudniu i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

4102 ZARZĄD.

LICYTACJA.

Dyrekcja Ceł w Mysłowicach ogłasza niniejszem, że w dniu 10 lipca b. r. w Wydziale V. Dyrekcji Ceł odbędzie się sprzedaż

starych sort mundurowych i przedmiotów

zaopatrzenia w drodze publicznej licytacji.

Osoby chcące przystąpić do licytacji, winny złożyć w Wydziale V Dyrekcji Ceł kaucję w wysokości 500 złotych do dnia 9 go lipca b. r. włącznie.

Śląska Dyrekcja Ceł.

Mysłowice, dn. 17 czerwca 1925 r. 4084

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie art. 53 Ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości,- że dnia 30 czerwca 1925 r. o godzinie 10, w Rudnikach gm. Włodowice odbędzie się licytacja ruchomości składających się z mebli oszacowanych na 100 zł. należących do Piotra Rydzewskiego, na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 10-ej, spis zaś takowych codziennie od 9 do 10-ej w Referacie Egzekucyjnym Powiatowej Kasy Chorych w Zawierciu.

Egzekutor
przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
4088 St. Wilk.

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 1.VII 1925 r. o godz. 10 rano w Żarkach, odbędzie się licytacja ruchomości składających się z koni i krów, oszacowanych na zł. 700 należących do majątku „Żarki“ hr. Raczyńskiego na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej, spis zaś takowych codziennie od 9 do 10 w Referacie Egzekucyjnym Powiatowej Kasy Chorych w Zawierciu.

Egzekutor
przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
4087 St. Wilk.

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 2 lipca 1925 r. o godz. 10 rano w Zawierciu przy ul. Leśnej odbędzie się licytacja ruchomości składających się z koni oszacowanych na zł. 500, należących do B-ci Liberman na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej, spis zaś takowych codziennie od godz. 9 do 10 w Referacie Egzekucyjnym Powiatowej Kasy Chorych w Zawierciu.

Egzekutor
przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.
4089 St. Wilk.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Sprzedam platformę lekką i powóz nowy, jeszcze surowy. Ulica, Wawel w kuźni. Oglądać można od 3 po połud. 4038-1

Koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych poszukuję. Zgłoszenia księgarnia „Polonja“ Sosnowiec. 4074-1

Samochód półciężarowy, 1 ton, fabrykat Martini dobrze utrzymany do jazdy sprzeda bardzo korzystnie. Smuda Mysłowice, Bytomska 20 tel. 11-11. 4096-2

Samochód 4 osobowy „Adler“ na nowych gumach, światło elektryczne stan b. dobry do sprzedania. Wiadomość telefon Nr. 107. 4101-3

Odstąpi sklep rzeźniczy i warsztat z całem urządzeniem, przy sklepie znajduje się 2 pokoje przedpokój i kuchnia. Wiadomość: Sosnowiec Sielce, Kaliska Nr. 24. 4085

Do sprzedania zaraz salonik mebli, otomana dywanowa paryska automatyczna z łóżkiem, otomany zwykłe, kanapa, 2 fotele klubowe, robota solidna z włosiem. Częstochowa II aleja Nr. 3 1. Lappe. 4100-3

Plac kupię w Sosnowcu do 100 prętów. Zapłacę gotówką zł. 1000 resztę spłata miesięczna po 300 zł. wekslami. Oferty: Administracja „Iskry“ w Sosnowcu. Dla „Solidny“ 4099-4

Makuch lniany w Kooperatywie przy fabryce Hulczyńskiego w każdej ilości do nabycia. Ceny niskie. 4036-3

Posady i prace.
Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Zdolna krawcowa znająca dobrze szycie i hafty poszukuje szycia po domach. Wiadomość „Iskra“ Sosnowiec. 4085

Lokale.
8 groszy za wyraz

Dwa pokoje kawalerskie i pokój z kuchnią do odstąpienia. Wiadomość Sosnowiec, Dekierta 24 u gospodarza. 4080-2

Różne.
8 groszy za wyraz.

Gorsety i anatomiczne pasy gumowe, trykotowe, lecznicze i z materjałów poleca W. W. Paniom jedyna w Zagłębiu chrześcijańska pracownia gorsetów St. Chorzelskiej, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 14. 3517-2

Niedziela, idąc do kościoła na Mszę, zgubiono skówkę od parasolki niklową, oksydowaną, wytłoczoną, na wierzchu wianeczek litery M. H. Proszę odnieść „Iskra“ Dąbrowa Górn. za wynagrodzeniem. Rzecz bez wartości, droga — jako pamięć 4093

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Czesław Piotrowski, emer., ppułk W.P. zgubił legitymację wojskową. Znalazca raczy ją zwrócić: Sosnowiec, Szenowska 28. 4038-1

Kajdanowi Rochowi skradziono książeczkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Sosnowiec i wyciąg z ksiąg ludności, wyd. przez gm. Miedzina. 4055-1

Edward Imioła zgubił kartę poborową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec i wyciąg z ksiąg ludności. 4061-2

Franciszek Chachulski zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzin. 4063-2

Dulętek Domicela zgubiła dowód osobisty, wydany przez mag. m. Sosnowca 4071-2

Mon Stefan zgubił dowód osobisty, wydany przez mag. m. Sosnowca. 4078-3

Pogorzelskiemu Tadeuszowi zostały skradzione dnia 21 czerwca 25 r. w pociągu na linji Sosnowiec-Będzin, kolejowy dowód tożsamości osobisty Nr. 45922, wyd. przez Warszawską Dyrekcję kolejową i książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, rocznik 1901, oraz portfel wraz z różnymi papierami. Uczciwy złodziej zechce zwrócić legitymację i papiery do „Iskry“ Dąbrowa 4092

Nowak Jadwiga zgubiła dowód osobisty, wydany przez mag. m. Sosnowiec. 4094-3

Władysław Wasik zgubiła książeczkę wojskową, wydaną w P. K. U. Sosnowiec. 4097-2

Pierzchała Ignacy zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez hutę Bankową. 4090

Matyja Sylwester zgubił kartę demobilizacyjną, wyd. przez 7 p.P. Legjonów, kartę tożsamości, wyd. przez drugą kompanję karabinów maszynowych, wyd. tegoż pułku, legitymację na noszenie sontur za czas przebyty służby na froncie. 4091